

Bogusław Mucha

Gogolowskie inspiracje w komedii Józefa Korzeniowskiego "Reputacja w miasteczku"

Acta Polono-Ruthenica 6, 285-291

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogusław Mucha

(Polska, Piotrków Trybunalski – Łódź)

Gogolowskie inspiracje w komedii Józefa Korzeniowskiego *Reputacja w miasteczku*

W bogatym dorobku dramaturgicznym Józefa Korzeniowskiego (1797–1863), autora ponad 50 sztuk scenicznych, *Reputacja w miasteczku* należy do komedii chyba najmniej znanych. Opublikowana w roku 1857 i wystawiona tylko raz w teatrze lwowskim (1853) nie zyskała uznania czytelników i widzów. Również i krytycy literaccy przez wiele dziesięcioleci ignorowali tę komedijkę.¹ Może dlatego nie od razu zauważono to, co Korzeniowski starał się ukryć przed czytelnikami – zależność od komedii Mikołaja Gogola *Rewizor*. Tylko Aleksander Brückner, wytrawny znawca literatury polskiej i rosyjskiej, wykrył źródło inspiracji: „u nas Korzeniowski za *Rewizorem Reputację w miasteczku* napisał, ale jad satyry Gogolowej wiadrem letniej wody rozbełtał”.²

Pisarz polski mógł czytać *Rewizora* w przekładzie aktora wileńskiego Jana Chelmińskiego (1846)³, lub – co bardziej prawdopodobne – w oryginale. Przypomnijmy w tym miejscu, że Korzeniowski był wykładowcą filologii klasycznej na Uniwersytecie Kijowskim (1833–1838), a następnie piastował stanowisko dyrektora gimnazjum w Charkowie (1838–1846).⁴ Znał zatem bar-

¹ Charakterystyczne, że w monografii Stefana Kawyna *Józef Korzeniowski. Studia i szkice* (Łódź 1978) nawet nie wspomniano o tej komedii Korzeniowskiego.

² A. Brückner, *Historia literatury rosyjskiej*, t. 2, Lwów 1922, s. 31. O wpływie *Rewizora* na *Reputację w miasteczku* pisał też Kazimierz Czachowski (*Między romantyzmem a realizmem*, Warszawa 1967, s. 247), wysuwając postulat „źródłowego zbadania związków twórczości Korzeniowskiego z ówczesnym dramatem rosyjskim”.

³ O przekładach *Rewizora* i jego polskich inscenizacjach teatralnych zob. P. Grzegorzczak, *Gogol w opinii polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 6, s. 69–88; S. Dąbrowski, J. Swarzędzki, *Gogol na scenach polskich*, „Pamiętnik Teatralny” 1952, z. 1, s. 78–87; F. Sielicki, *Mikołaj Gogol*, [w:] *Pisarze i krytycy. Z recepcji nowożytnej literatury rosyjskiej w Polsce*, pod redakcją B. Galstera, J. Kamionkowej, K. Sierockiej, Wrocław 1975, s. 95–99.

⁴ *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 478 (autor biogramu Maria Żmigrodzka).

dzo dobrze język rosyjski, dzięki czemu mógł czytać dzieła Gogoła w oryginale. Ponadto trzeba jeszcze pamiętać, iż *Rewizor* należał do stałych pozycji w repertuarze teatrów rosyjskich, także i na Ukrainie. Jest więc prawie pewne, że autor *Kollokacji* mógł obejrzeć tę komedię w Kijowie lub w Charkowie.

Jakkolwiek pomysł napisania *Reputacji w miasteczku* wydaje się efektem nagłej podniety (obejrzenie *Rewizora* w teatrze lub lektura tego dzieła), to przecież realizacja literacka poprzedzona była wieloletnią obserwacją życia społeczeństwa polskiego w okresie między powstaniem listopadowym i styczniowym. Problem polega jednak na „geografii” takiej obserwacji. Inaczej mówiąc, chodzi o wskazanie konkretnego miasta będącego terenem akcji w komedii Korzeniowskiego. Opisane przez siebie wydarzenia dramaturg zlokalizował w jakimś mieście powiatowym. Nie są nim wszakże Brody (znane Korzeniowskiemu z dzieciństwa), ani inne miasteczko na terenie Galicji. Gdyby tak było, bohaterowie komedii nie musieliby bać się rewizora z Warszawy, lecz z Wiednia czy ze Lwowa. Poza tym na korzyść Królestwa Polskiego przemawia jeszcze inny znamieny szczegół. Chcąc pozyskać przychylność rzekomego rewizora, dostojnicy małomiasteczkowi zamierzają wydać obiad na jego cześć i w tym celu organizują składkę w rublach, a nie w walucie austriackiej.

Na zarysowane w *Reputacji w miasteczku* tło społeczno-obyczajowe złożyły się doświadczenia autora z czasów jego życia w Warszawie (od 1846 roku). Pełnił tam obowiązki dyrektora gimnazjum, a potem wizytatora. I w tym właśnie charakterze miał okazję poznać wiele miast. Wrażenia z podróży służbowych po prowincji opisał w *Dzienniku wizytatora*. Wynika z niego, że odwiedził wiele miast i miasteczek (Płock, Sochaczew, Słubice, Pułtusk, Dobrzyń, Sierpc, Mławę, Łomżę, Ciechanów, Suwałki, Ostrołękę i Szczuczyn). W Suwałkach poznał pewnego urzędnika, którego określił w swym dzienniku jako „rodzaj Dobrzyńskiego i Bobczyńskiego”.⁵ Jest to dla nas bardzo ważna informacja. Bohaterowie o takich nazwiskach pojawiają się przecież w *Rewizorze*. Mamy więc teraz stuprocentową pewność, że Korzeniowski znał tę komedię Gogoła. Więcej nawet, wymienionych bohaterów wprowadzi do swej *Reputacji w miasteczku* pod postaciami poczmistrza i podsędka. Taki efekt dały doświadczenia wyniesione z pobytu w Suwałkach, wzbogacone lekturą dzieła rosyjskiego pisarza.

O swoich intencjach autorskich Korzeniowski napisze następująco: „Zamyka ona (komedia) obrazek, może nieudały, nie wiem, ale dość prawdziwy, tej naszej oczywistej wady [...] iż, jak nie wiedzieć za co podnosimy pod niebiosa [...] tak potem w gniewie oka obrzucamy bożyszczka nasze błotem i

⁵ J. Korzeniowski, *Dziennik wizytatora*, [w:] K. Kantecki, *Dwaj krzemieńczanie. Wizerunki literackie*, t. 2: J. Korzeniowski, Lwów 1879, s. 87.

zrzucają je z piedestału”.⁶ Jak zatem wynika z tego oświadczenia, dramaturg nie stawiał sobie zbyt wygórowanych zadań społecznych, nie mówiąc już o politycznych. Jego komedyjka miała być tylko ilustracją jednej naszej wady narodowej.

Zatrzymajmy się najpierw przy bohaterach obydwu komedii. Wielu z nich posiada tzw. znaczące nazwisko, charakteryzujące jakąś cechę właściciela. Mamy zatem u Gogola Chlestakowa, Ziemiańkę, Swistunowa, Pugowicyna, Dierzymordę, Uchowiertowa, Chłopowa, Szpiekina i innych. Podobną etymologię mają niektóre postacie *Reputacji w miasteczku*, co stało się najpewniej za sprawą Gogola. W jego *Rewizorze* występuje lekarz powiatowy Krystian Hübler: nie zna ani jednego słowa rosyjskiego i zmuszony jest posługiwać się w rozmowie dźwiękami pośrednimi między „e” i „a”. Inne postacie o znaczących nazwiskach u Korzeniowskiego to aptekarz Pigułowski, poczmistrz Pieczętowicz i właściciel restauracji Zrazowski. Poza nimi występuje jeszcze kilka osób, a wśród nich urzędnicy miasteczkowi o egzotycznych już dziś tytułach: podsekretarz, adiunkt, regent, referendarz oraz bardziej zrozumiałych: podpisarz, poczmistrz, kasjer, aptekarz, sekretarz, oberżysta. Mamy tu zatem do czynienia z galerią małomiasteczkowych urzędników, spośród których niektórzy noszą nazwiska świadczące o pokrewieństwie sztuki rosyjskiej i polskiej z tradycjami komedii klasycystycznej.

W odróżnieniu od pięcioaktowego *Rewizora* komedia Korzeniowskiego liczy tylko trzy akty, co znacznie zubożyło fabułę i możliwości sceniczne sztuki. Nie mogło być zatem mowy o dokładnej rekonstrukcji dzieła Gogola. Pisarz polski nie stawiał sobie zresztą takiego zadania, gdyż nie chciał być posądzony o plagiat. W celu zatarcia podobnych skojarzeń wymyślił dla swoich aktów podtytuły (*Domysły, Entuzjazm, Rozczarowanie*), czego nie ma u Gogola.

Początek intrygi *Reputacji w miasteczku* nie od razu pozwala na odniesienia do komedii Gogola. Zamiast poufnej narady w domu Horodniczego mamy ogród publiczny z kanapą pod klombem. Tutaj właśnie spotykają się bohaterowie sztuki, którzy próbują rozwikłać zagadkę: kim jest tajemniczy niezna-

⁶ Cyt. za: Z. Reutt-Witkowska, *Studia nad utworami dramatycznymi Korzeniowskiego*, cz. 1–2, Warszawa 1921, s. 99. Autorka dowodzi, że opisany przez Korzeniowskiego w *Dzienniku wizytatora* hotel w Szczuczynie z charakterystycznym szyldem „Hotel warszawski, czyli Wjazd publiczny znakomitych osób wraz ze stancjami i różnymi trunkami” (s. 81) został utrwalony w *Reputacji w miasteczku*, chociaż w nieco zmienionej postaci: „Restauracja, lody i inne trunki”. Ta dość problematyczna zbieżność wydaje się jednak przypadkowa.

jomy sprawiający wrażenie wysokiego urzędnika „co już trzeci dzień bawi w naszym mieście i wszędzie chodzi i wszystko ogląda”.⁷

Słowa te pełnią taką funkcję w *Reputacji w miasteczku*, jak oświadczenie Horodniczego o niespodziewanym przyjeździe rewizora; uruchamiają cały łańcuch zdarzeń, które znajdują rozwiązanie dopiero w finale sztuki. W pierwszym akcie, zgodnie z tytułem *Domysły*, osoby uczestniczące w sztuce zastanawiają się nad faktyczną rolą podejrzanego urzędnika. Padają różne hipotezy. Kasjerowa twierdzi, że „ten jegomość przysłany tu pewniusięńko z Rady Lekarskiej” (s. 12), aby wzbudzić w aptekarzowej niepokój. Ta zaś nie pozostaje dłużna, straszy swą interlokutorkę zatrważającą perspektywą: „to prędzej ktoś z Komisji Skarbu” (s. 12). Do dyskusji włącza się poczmistrz i pisarz, ale ich opinie nie wnoszą nic nowego w kwestii interesującej społeczność małomiasteczkową.

Dopiero podsędek z typową dla niego złośliwością i szyderstwem dokonał podsumowania swojego rekonesansu: „I tak jedni utrzymują, że jest to urzędnik Głównej Dyrekcji Poczty, mający odbyć rewizję w tutejszym pocztamencie i sprawdzić doniesienia o niektórych nadużyciach [...] inni twierdzą, że to jest sędzia do szczególnych poruczeń z Komisji Rządowej Sprawiedliwości, której się nie podoba nasz Sąd Policji Poprawczej [...]. Jest to urzędnik Komisji Skarbu, przysłany do obliczenia niektórych deficytów kasy” (s. 17–18). Cel został osiągnięty. Wiele osób piastujących urzędy państwowe musi mieć nieczyste sumienie, skoro taki niepokój wzbudza w nich perspektywa dokonania kontroli.

W akcie drugim sceneria jest taka sama: fragment parku miejskiego z kanapą pod klombem. Zmieniają się jednakże bohaterowie. Jest wśród nich Dolecki, ten właśnie rzekomy rewizor. Okazuje się, że nie przyjechał on służbowo, ale w sprawach osobistych. Chce zaręczyć się z siostrą przyjaciela Niebrzyckiego – Marynią, którą poznał podczas jej nauki na pensji w Warszawie. Referendarz Niebrzycki postanowił przy tej okazji zakpić z mieszkańców prowincji. Wysłał z Warszawy do poczmistrza anonimowy list zapowiadający przyjazd rewizora incognito: „Życzliwy panom ostrzega was, że wkrótce do waszego miasta przybędzie pewna osoba, ukrywająca się pod ścisłym incognito. Ale miejcie się na baczności i nie dajcie się złapać” (s. 57). Podobny list otrzymał jeszcze lekarz Szpryc z poleceniem godnego przyjęcia tak dostojnej osoby.

Obydwa listy, podpisane enigmatycznym „szczerze wam życzliwy”, wywołały sporo zamieszania. Kiedy więc Dolecki zjawił się w parku miejskim, od razu zaczęto mu okazywać przesadną uprzejmość, tytułując gościa Radcą Stanu. Gdy Dolecki zorientował się, że biorą go za jakąś ważną osobistość,

⁷ *Reputacja w miasteczku. Komedia w trzech aktach Józefa Korzeniowskiego*, Warszawa 1857, s. 11. Dalsze cytaty oparto na tej edycji.

natychmiast zaprotestował: „Tyle tylko panom powiem, że się najokropniej mylicie, że mnie bierzecie za kogoś innego, że ja nie jestem Radcą Stanu, że jestem najpospolitszym człowiekiem bez żadnej zasługi, bez żadnego wpływu, bez żadnego urzędu, i proszę was, dajcie mi święty spokój” (s. 62). Ale to sprostowanie na nic się zdało. Urzędnicy uznali je za zwykły wybieg mający na celu wprowadzenie ich w błąd. Zaczęto się zatem zastanawiać nad sposobem uświetnienia pobytu dostojnego gościa. Ostatecznie zaakceptowano pomysł wydania uroczystego obiadu składkowego w restauracji pana Zrazowskiego.

W akcie trzecim – *Rozczarowanie* – wszystko zmierza do rozwiązania dylematów miasteczkowych urzędników. Z Warszawy przyjeżdża referendarz Niebrzycki i na prośbę Doleckiego ujawnia mistyfikację: jego przyjaciel nie jest żadnym rewizorem. Przyjechał tu, aby się zaręczyć z Marynią. Teraz już wszyscy uznali, że to „najpospolitszy człowiek” (s. 95) i wobec tego wycofują swoje składki na uroczysty obiad. Restaurator Zrazowski jest zaniepokojony: kto mu zapłaci za przygotowane posiłki? Ale i na to znalazł się sposób. Referendarz zobowiązał się pokryć koszty i zaprosił wszystkich na zaręczynowy obiad siostry i przyjaciela. Goście są zadowoleni. Ostatecznie okazało się, że nie ma żadnego rewizora i można spać spokojnie, a nawet najeść się na cudzy koszt. Kontent jest też fundator obiadu Niebrzycki. Nacieszył się bowiem głupotą mieszkańców miasteczka, którzy „byle komu i byle za co robią reputację, ulepiają własnymi rękami posąg i stawiają go na wysokim piedestale, a potem ni stąd ni zowąd spychają z tej wysokości dzieło rąk własnych i obryzgują błotem” (s. 74).

Cechą wspólną obydwu komedii jest wątek fałszywego rewizora wprowadzony przez autorów w podobny sposób. Brak jednak w polskiej sztuce epizodu rozpieczętowania przez naczelnika poczty Szpiekina listu, demaskującego rzekomego rewizora. Dolecki nie musiał pisać takiego listu, gdyż sam próbował wyprowadzić z błędu mieszkańców miasteczka co do mylnej diagnozy swej osoby.

Zbliżoną funkcję pełnią też inne osoby dramatu, a w szczególności Bobczyński i Dobczyński, którym w *Reputacji w miasteczku* odpowiadają postacie poczmistrza i podsędka. To właśnie oni „wykryli” rewizora, a potem nawzajem się o to obwiniali, gdy wyszła na jaw ich pomyłka. W obydwu komediach mamy też matkę i córkę o tych samych imionach: Anna i Maria (u Korzeniowskiego Marynia). W związku z tymi parami widz oczekuje intrygi miłosnej, bez której nie może się obejść żadna komedia klasycystyczna, do której nawiązują obydwaj dramaturdzy. Jednakże w przypadku Gogola mamy do czynienia ze świadomą parodią wątku miłosnego (Chlestakow oświadcza się raz o rękę matki, a innym razem jej córki, by na niej poprzestać). Natomiast w komedii Korzeniowskiego wątek miłosny został potraktowany bardzo poważnie. Mamy tu

do czynienia z odwiecznym schematem miłości uczennicy do swego nauczyciela.

Korzeniowski nie zdołał pod żadnym względem dorównać Gogolowi, który stworzył znakomitą satyrę na aparat biurokratyczny w Rosji za czasów Mikołaja I, demaskując malwersacje urzędników, korupcję, nadużywanie władzy, łapownictwo, służalczość w stosunku do przełożonych i despotyzm wobec podwładnych. Dramaturg polski nie miał takich ambicji. Nie pozwalał mu na to konserwatyzm polityczny, ukształtowany pod wpływem pisarzy tzw. koterii petersburskiej.⁸ Dlatego *Reputacja w miasteczku* jest zaledwie komedią obyczajową, środowiskową, piętnującą wady i ułomności ludzkie, a nie społeczne czy polityczne.

Miało to pewien związek z tradycjami obyczajowego komediopisarstwa oświeceniowego. Stąd brało się moralizatorstwo Korzeniowskiego (czego nie ma w *Rewizorze*), widoczne także w finale jego sztuki. Referendarz Niebrzycki poucza zgromadzonych urzędników na biesiadzie zaręczynowej: „Nie szafujcie waszą czią, nie rzucajcie na oślep waszej pogardy i lekceważenia. Bądźcie surowi w ocenianiu zasług, ale, uszanowawszy ją raz, szanujcie póty, póki się sama nie zniży. Tym sposobem każdy uczciwy człowiek będzie dbał o waszą pochwałę i ulęknie się waszego sądu. Inaczej ani wasz okłask nie stanie się nagrodą, ani wasza nagana nie będzie karą” (s. 106–107).

W komedii Gogola nie ma pozytywnych bohaterów, co mu wielokrotnie zarzucała krytyka. Pisarz nie zgadzał się z takim stanowiskiem, ponieważ w jego przekonaniu takim bohaterem był ... śmiech, dzięki któremu obnażał zło społeczne oraz wstrząsał sumieniami czytelników i widzów. Natomiast Korzeniowski nie przestrzegał zasady „czystości” charakterów. Nie dorównał też pisarzowi rosyjskiemu w sztuce komizmu. Spośród stosowanych przez Gogola pomysłów humorystycznych (alogizmy, „śmiech przez łzy”, hiperbole, przejścia od komizmu do powagi, elementy groteski, *qui pro quo*), Korzeniowski wykorzystał jedynie ten ostatni chwyt. Dlatego jego sztuka wywołuje tylko uśmiech, podczas gdy komedia Gogola – śmiech.

Nie poszedł też autor *Reputacji w miasteczku* za pisarzem rosyjskim w zakresie języka i stylu. Język *Rewizora* jest ekspresyjny, żywy, dosadny i cięty,

⁸ M. Inglot, *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841–1843*, Wrocław 1961, s. 11. Zob. też: P. Wilkońska, *Sylwetka Rady Stany i Jeneralnego Wizytatora szkół wszystkich w Królestwie Józefa Korzeniowskiego*, [w:] *Pamięci Józefa Korzeniowskiego. Książka zbiorowa*, Brody 1899. Na s. 34 Wilkońska pisała o Korzeniowskim: „Kochał Polskę – widziałam go płaczącego jak dziecko, gdy polską, tkliwą postyszał piosenkę. Kochał – ale ...w niezależną przyszłość nie wierzył”. W dzieciństwie pisarz wielbił Napoleona I, a w młodości – Aleksandra I. Ugodowość polityczna nie pozwalała Korzeniowskiemu na krytykę rosyjskiego zaborcy.

nie stroniący od wulgaryzmów. Każdy bohater posługuje się właściwą dla niego (czy jego zawodu) leksyką. Natomiast u Korzeniowskiego mamy do czynienia z jednolitym językiem literackim, książkowym, niekiedy z domieszką rusycyzmów. Wyjątek stanowi mowa Szpryca zdradzająca jego niemieckie pochodzenie.

Piotr Chmielowski nazwał *Reputację w miasteczku* krotochwilą, a więc utworem scenicznym „o charakterze czysto rozrywkowym, posługującym się niewyszukanymi środkami komizmu sytuacyjnego”.⁹ Uczony ten wydał zresztą pozytywną opinię o analizowanej sztuce Korzeniowskiego, podkreślając w niej „zręczność w prowadzeniu intrygi, dowcip i zdolność tworzenia sytuacji komicznych”.¹⁰ Było to jednak zbyt mało, aby *Reputacja w miasteczku* zdołała odnieść sukces ogólnokrajowy. Co najwyżej mogła się podobać publiczności prowincjonalnej, małomiasteczkowej, gdyż była wystawiana przez teatry objazdowe. Jednakże nie dysponujemy na ten temat żadnymi informacjami. Wiemy jedynie, że krotochwila Korzeniowskiego nigdy nie została przełożona na język rosyjski, chociaż inne utwory tego pisarza cieszyły się w Rosji dużą popularnością.¹¹ Z upływem czasu *Reputacja w miasteczku* została u nas całkowicie zapomniana.

⁹ *Słownik terminów literackich*, pod redakcją J. Sławińskiego, Wrocław 1989, s. 242.

¹⁰ P. Chmielowski. *Józef Korzeniowski. Jego życie i działalność literacka. Zarys biograficzny*, Petersburg 1898, s. 212. Autor pisał dalej: „Wybornie są tu odmaltowane stosunki i rywalizacje małomiasteczkowe. Rodziny rej tu wodzące, zmistyfikowane przyjazdem jakiegoś młodzieńca, wyprawiają mu ucztę, a przekonawszy się o omyłce lekceważą go”. W innym miejscu Chmielowski konstatuje: „Korzeniowski nie posiadał tej nieprzebranej kopalni wesołości, jaką rozporządzał Fredro” (s. 66).

¹¹ E. Kucharska, *Twórczość Józefa Korzeniowskiego w Rosji w pierwszej połowie wieku XIX*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”. Filologia rosyjska II, 1963, s. 19–37.